

►Tekst:Roch Młodecki ► Zdjęcia: Filip Kulpa



CREEK NA CIĘŻSZE CZASY

Niepostrzeżenie Creek zmienił swój najtańszy system w ofercie. Czy tym razem zmiany poszły w dobrym kierunku?

Pod względem wzornictwa nic się nie zmieniło. Nadal mamy do czynienia z dobrą jakością wykończeniem w postaci przednich ścianek ze szrotowanego aluminium oraz bardzo intuicyjną obsługę. Mechanika odtwarzacza sterowana jest za pomocą czterech przycisków wpisanych w okrąg. Przy szufladzie umieszczono przycisk pozwalający na jej wysunięcie, a przy prawym skraju – włącznik sieciowy. Wzmacniacz obsługują dwa pokrętła i dwa przyciski. Pierwszym wybierzemy źródło, drugim – poziom głośności. Lewy przycisk uruchomi pętlę

monitoringu (pozwala odsłuchiwać, jaki sygnał wyprowadzany jest do wyjścia Tape out), a prawy jest włącznikiem sieciowym.

BUDOWA

Obsługa jest analogiczna jak w poprzedniej edycji. Jedyną ciekawostką wyróżniającą Creeka jest zastosowanie we wzmacniaczu wyświetlacza. Pokazuje on poziom wyjściowy od 0 do 80 i wybrane źródło. Poziom wyjściowy nie jest odwzorowany przez wychylenie regulatora, ze względu na specyfikę zastosowanego rozwiązania. W Creeku nie mamy bowiem do czynienia z tradycyjnym potencjometrem. Regulacja poziomu wyjściowego jest sterowana cyfrowo przez kość Burr-Browna PGA2311 (tak samo jak u poprzednika). Przy regulacji słuchać charakterystyczne kliknięcia w głośnikach, ale gdy już dokonamy wyboru, sygnał nie jest zakłócany. Wyświetlacz we wzmacniaczu, podobnie jak w odtwarzaczu, można przycisnąć za pomocą pilota przyciskiem „dimmer”.

Ciekawostką w stosunku do poprzedniej edycji (bez dwójki w nazwie) jest dodanie we wzmacniaczu jednej pary gniazd. Oprócz czterech wejść liniowych, wyjść do magnetofonu lub zewnętrznej końcówki mocy mamy jeszcze bezpośrednie wejście do stopnia końcówki mocy. Jego obecność pozwala na łatwą integrację wzmacniacza z systemem wielokanałowym. Zmiany, jakich dokonano w układach elektronicznych, są w stosunku do starszej wersji stosunkowo niewielkie i można zastanawiać się, czy służyły bardziej poprawie brzmienia, czy poprawie rentowności produkcji. Bo we wzmacniaczu największą zmianą, jaką widać, jest zrezygnowanie z pary kondensatorów w zasilaczu. Ich pojemność w konsekwencji zmniejszyła

się dwukrotnie. Reszta układu jest analogiczna – w sekcji mocy pracują takie same tranzystory Sanken (2SA1492/2SC3856), identycznie wygląda też sekcja przedwzmacnienia. Prostsze zasilanie ma mimo wszystko odwzorowanie w deklarowanej mocy wyjściowej, mniejszej o 5 watów (80 za miast 85 W przy 8 Ω). Więcej zmian dokonano w odtwarzaczu. Przede wszystkim zastosowano inny przetwornik c/a. Tym razem sięgnięto po nowoczesną kość Burr-Browna PCM1796 (delta-sigma 24 bity / 96 kHz) co sprawiło, że układ poszczególnych elementów na płytce nieco się zmienił. Sekcja zasilania jest identyczna jak dawniej – mamy taki sam transformator z rdzeniem R, analogiczna jest też mechanika odtwarzacza.

BRZMIENIE

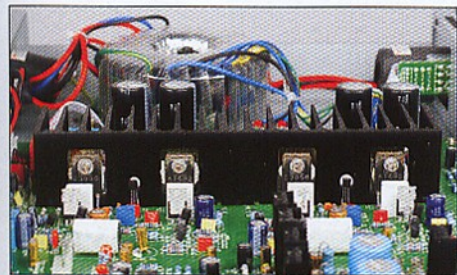
Dla wielu Creek był jednym z pierwszych wzmacniaczy, z jakimi zaczęli audyofilska przygodę. Zapytajcie osoby, które wydały na swoje hobby niereczadko małą fortunę. Gdy zaczynały rozumieć, że sprzęt, na jakim odtwarzają muzykę, może mieć istotne przełożenie na przyjemność, jaką się z tej czynności czerpie, zamieniały przypac



Bezpośrednie wejścia do końcówki mocy we wzmacniaczu wyróżniają najświeższą edycję

kową elektronikę właśnie na Creeka. Ten brytyjski producent przez lata wyrobił sobie znakomitą renomę, choć o ile dobrze pamiętam, recepta brzmieniowa, jaką proponował przez ten cały czas, niewiele się zmieniła. Dziś, słuchając najnowszej wersji systemu Evolution, przypominam sobie chwilę, kiedy pierwszy raz usłyszałem brzmienie niewielkich i niepozornych wzmacniaczy. Od tej chwili minęło ponad 10 lat, nawet nie pamiętam, jaki był to model. Najprawdopodobniej integra 4330, o minimalistycznych kształtach i charakterystycznych zielonych napisach na przedniej aluminiowej ścianie. Brzmienie było czyste, bardzo przejrzyste, a przy tym niezwykle muzyczne. Dużo bardziej subtelne i delikatniejsze niż to, co oferowała konkurencja w podobnej cenie. Cechy te odnalazłem także w Evolution 2.

Creek Evolution 2 nie jest systemem, który spodoba się tym, którzy zachwycają się dużą dynamiką i solidnym basem. I nie chodzi nawet o to, że dynamika jest słaba albo że bas się ociąga. Nie są to w każdym razie aspekty brzmienia, na które Brytyjczycy zwracają największą uwagę. Nie ma tu też jakiegokolwiek przesłodzenia ani ocieplenia. Creek stawia nacisk na zupełnie co innego. W pierwszej chwili zdaje się brzmieć jak niedrogi japońskie wzmacniacze sprzed lat. Z dość wyraźnie zaznaczoną detalicznością i jakby zbyt ostro.



W końcuce zastosowano takie same tranzystory Sanken (2SA1492/2SC3856)

Ale to tylko złudzenie, które bardzo szybko mija. Po prostu równowaga tonalna zdaje się wysunięta w górne rejestry. Szybko okazuje się, że ekspozycja górnej średnicy to największy atut Creeka. To dzięki niemu brzmienie wydaje się takie przejrzyste i czyste. Nie ma tu ani grama ostrości czy jakichkolwiek kwaśnych smaczków. Wręcz przeciwnie, brzmienie zdaje się bardzo lekkie i przesycone delikatnymi szczegółami. Bardzo przewiewne, a przy tym bardzo dokładnie zdefiniowane. Jeśli ktoś szuka brzmienia gęstego i mocno osadzonego na bułwatym basowym fundamencie, to się zawiedzie. Bas w wykonaniu Creeka jest bardzo sprężysty i prowadzony solidną ręką. Ma podobną dynamikę jak ten w wykonaniu Audiolaba. Ale nigdy nie brzmi w sposób konturowy. Zawsze jest elementem podkreślającym rytm i potęgającym wrażenie kontroli nad brzmieniem.

I choć średnica nie wykazuje jakichkolwiek tendencji do ocieplenia, brzmienie jest cały czas bardzo muzyczne. Wynika to z przejrzystości i ze znakomitej mikrodynamiczności tego podzakresu. Brzmienie jest uporządkowane. Takiej cesze często towarzyszy bardzo dobra stereofonia. I rzeczywiście, brzmienie w wykonaniu Creeka łatwo odrywa się od kolumn i tworzy bardzo realistyczny obraz nagrania. To też jeden z atutów Creeka.

NASZYM ZDANIEM

Choć najtańszy system Creeka nazywa się Evolution 2, ja w nim zbyt dużej ewolucji nie widzę. Nadal pozostajemy wierni pierwotnej koncepcji brzmieniowej. To dobrze, bo bez Creeka świat hi-fi byłby nudny. Do systemu polecam podstawkowe Eposy M12i. Z brytyjską elektroniką sprawdzają się znakomicie. To z nich korzystałem podczas odsłuchu i gorąco je polecam. Z niektórymi przejaskrawionymi kolumnami można uzyskać efekt karykaturalny. ■

Dane techniczne

Creek Evolution 2 Compact Disc Player

Stosunek sygnał/szum	>100 dB
Zniekształcenia harmoniczne	<0,0008 %
Impedancja wyjściowa	50 Ω
Wymiary (wys. x szer. x głę.)	70 x 430 x 340 mm
Masa	6 kg

Creek Evolution 2 Integrated Amplifier

Liczba wejść	4 liniowe
Zniekształcenia harmoniczne	<0,05 %
Moc wyjściowa	2 x 80 W przy 8 Ω
Pasma przenoszenia	5 Hz – 50 kHz / 1 dB
Wymiary (wys. x szer. x głę.)	80 x 430 x 340 mm
Masa	8,6 kg

Dystrybutor	Audio System, www.audiosystem.com.pl, tel. 022 662 45 99 Creek Evolution 2 odtwarzacz: 3090 zł Creek Evolution 2: 3090 zł
Cena	

OCENA AUDIO

Neutralność **9/10**
■ Nieco przesunięty nacisk w rejony wyższej średnicy akcentuje analityczność brzmienia.

Precyzja **10/10**
■ Creek jest ultraprecyzyjny, a przy tym wcale nie męczy.

Muzyczność **10/10**
■ Tu też mamy ocenę maksymalną. Creek jest bardzo muzyczny, a ile kolumny nie będą zbyt jaskrawe.

Stereofonia **9/10**
■ Znakomita stereofonia. Bardzo precyzyjne rozmieszczenie muzyków.

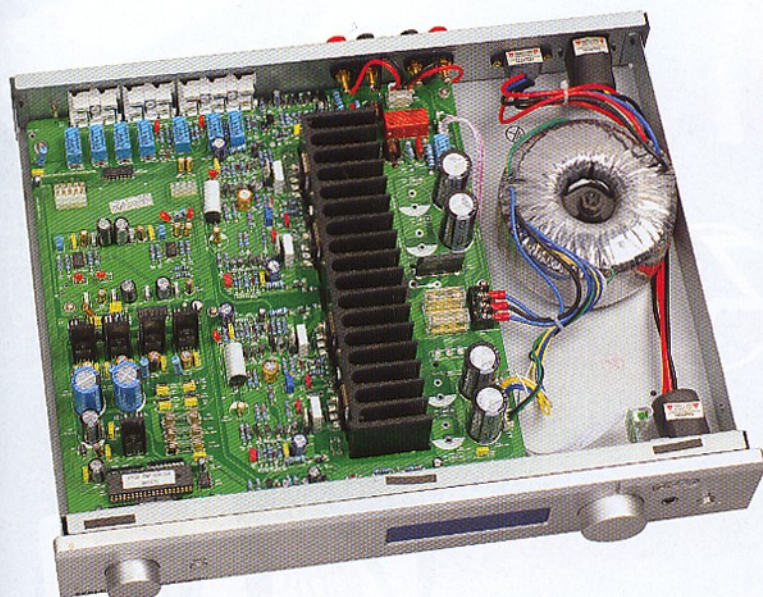
Dynamika **8/10**
■ Dynamika Creeka objawia się szczególnie w skali mikro, a nie makro.

Bas **8/10**
■ Dość skromny, ale znakomicie podkreślający rytm.

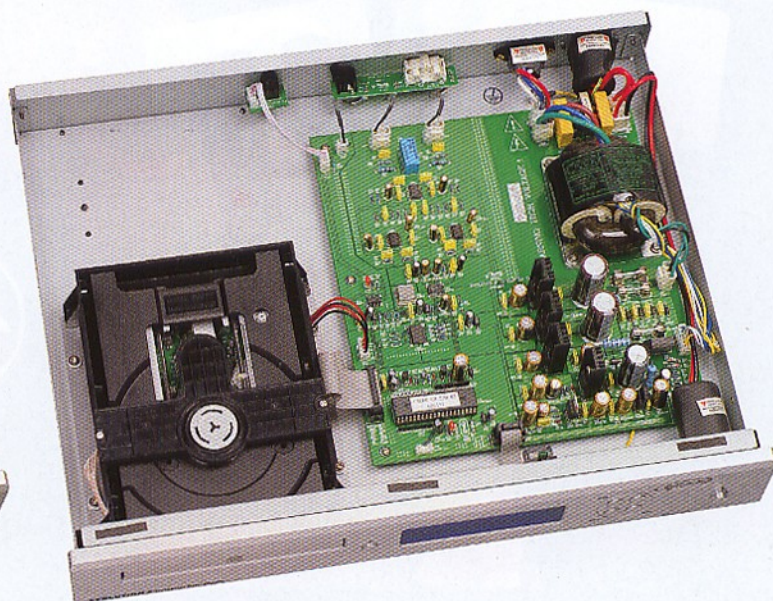
Ocena łączna **90%**

KATEGORIA SPRZĘTU

C



Miejsca na kondensatory w zasilaczu były niegdyś zajęte



Taka sama mechanika, taki sam zasilacz, inna sekcja cyfrowo-analogowa